

Anna Bołt

Tkliwość

(Wiersze z lat 2008 – 2010)



Szyfowe prace

W bezsensie
szukam sensu
wyszywam krzyżykami
górkę Szyfa

Dla mnie ważniejsza jest poezja życia, a nie przeżycia. Innymi słowy, zatrzymana na sekundę, a nie wymyślona przez godzinę.

Różaniec

Uderzyłam moją
babkę
pięścią w twarz
i już nie zaznałam
spokoju

tułam się z kąta
w kąt
czekam na śmierć
której nie ma

moja babka
przychodzi do mnie
o świcie
zaplątana w różaniec

trzęsą się jej ręce
łzy spływają
po policzkach
jak po grudkach
ziemi

zgubiłam śmierć
paciorki różańca
rozsypały się po ziemi

Zrobiłam sobie makaron z sosem z tuńczyka. Moje popisowe danie.

Siatka

Hańbą okryta
jak kapotą mojego
pradziadka fornala
jak chustą kraciastą
mojej babki

moknę w deszczu

tamtej nocy
zgrzeszyłam
wszyscy nie jesteśmy
grzeszni
nie przebaczyłam sobie
jestem łatwa z pozoru
z robakiem w lewej
komorze - serca
zrywam jabłko
z drzewa nieświadomości
cierpkiego i dostępnego
jabłko toczy robak
i toczy się, toczy...
wszyscy nie jesteśmy
grzeszni
poprzeczka postawiona
za nisko

moknę w deszczu

zaplątana w niewidzialną
siatkę
z końskiego włosa

Ja, kiedyś, o pewnej bliskiej mi osobie powiedziałam: ma zasady, ale nie ma serca. I ona mi pokazała serce. I było mi bardzo głupio.

Kto?

Kto to był?
Kto zapukał
w nocy do moich
drzwi?
Komu nie otworzyłam?
Dla kogo serce
skoczyło jak pies
na łańcuchu –do gardła?
Dla kogo wstrzymałam
oddech
i w bezdechu
tkwiłam przy drzwiach?
Kto to był?
Kochanek zjawiskowy
jak tęcza – po burzy
czy żebrak szary
jak król Sinobrody
a może menel
z prośbą o monetę
którą wymieni
z Charonem na wino.

Kto to był?

A może...Śmierć
tak po prostu
żeby porozmawiać
o życiu...

Wyzwolić się z nienawiści, to dotknąć Boga w człowieku.

Storczyki

Pobieliałam twarz
kredą –
weszłam do pnia
od korzenia

plód ludzki
zatopiony – w kołysce
bursztynie

test psychologiczny
narządy – kobiety
storczyki

jadę wzdłuż
jeziora – Narocz

kością – wędrujący
po fali

wyrzeźbiłam pień
z siebie

życie po życiu
z tobą
bez zalotników
zrzuconych ze
schodów
bez głodujących
dzieci
z Afryki

zadziwimy wszystkich
przemienimy
wodę w wino
przejdziemy do –
historii

I jednak byłam wyjątkowa dla kogoś, ale był tak okrutny, że mi tego nie powiedział.

Lalka

Nic ode mnie nie
chcesz
moje ciało cię
śmieszy
jest jak lalka
kupiona w sex-shopie
bezużyteczna
leży na podłodze
z wykręconymi
rękami

dwie postacie na
moście
zbliża się sądny
dzień

jestem z gumy
potrafię zawisnąć w
powietrzu – jak
tęcza
wykonać pełny kwiat
lotosu
zrobić mostek –
jak kotka
na rozgrzanym dachu

„kto zabroni bogatemu
być biednym” –
mawiał domorosły
filozof

jestem cholernie
niepotrzebną lalką
placę dobrze
za miłość

Bawić się i spijać, tryskające jak z włoskiej fontanny, życiodajne soki ciała.

Diabeł

Przeminęłam szybko
przedwojenna grusza
wycięta na amen

przepadłam jak
kamień w wodę
jak perła
zatopiona w klozet –
muszli

trzy szkielety
wykopane
trzej wielcy mistrzowie -
szaleńcy
pili mleko matki
zbadano skąd
pili wodę ze źródła
zbadano skąd
jedwabne szaty potrójne
zbadano skąd

w chwili szczerości
wykrzyknąłeś:
„diabeł nie kobieta”

poszukiwaczka zaginionego
szkieletu
miotką otrzepuje kości

zdaje się, że
ja tam byłam
przeminęłam jak ząb
w ziemi

**Zamiast rzucić kobietę na kolana, mężczyzna powinien wziąć ją sobie do domu.
Pozbędzie się wówczas wstydu i pragnienia.**

Oko

Sąsiad - sercowiec
stał w oknie
w południe –
grał Ciszę

przyszli partyzanci
i chcieli zabić
mamę, babcię i
wujka

twoja duma i
chluba
mój przedmiot
pożądania
brzytwa –
i pas skórzany
do ostrzenia

brzytwa rozcina
oko duszy

kowadło szewskie
podarowane przez
idiotę

wujek się postawił
mama krzyczała

sławni zdobywcy
przestworzy
Żwirko i Wigura...

biegnę ulicą – w dół

przyszła mała
paczka z Australii
photos, bibles, letters

zabrałaś tajemnicę
duszy –
do grobu

oko duszy
nieczułe

Szanowna Pani, dziękuję za list. W takim razie mówię „dziękuję” teraz. Serdecznie pozdrawiam – A. M.

Kolec

Dostała - sinych
warg
przyjechało pogotowie
o godzinie piątej trzydzieści
zmarła w szpitalu

a we śnie -
Matka Boska
zażądała pieniędzy
za opiekę

wrzuciłaś pieniędzy
do skarbonki
ktoś trącił
serce dzwonu

pięćdziesiąt róż
darowanych na
ołtarzu

kolec wbity
w paznokieć

syn wracał
z wyprawy
wywiesił czarną
flagę
matka stała
na brzegu

wisiałaś bezwładnie
sina jak warga
pęknięta jak
dzwonek róży

Jeżeli ktoś potrafi wypowiedzieć: kocham, to znaczy, że nie jest destruktozem, tylko dobrym człowiekiem.

Cela

Woła do mnie
z zaświatów
błogosławiona – Dorota
i list z więzienia
1600 znaków
kaligrafia

tłukła w nocy
w wiadro
by odpędzić
dzikie świnie

rozdała dolary
i umarła jak
żebraczka

spotkała Jezusa
wyjął krwawiące –
serce
i dał jej w zamian

siedem koszulek
jedwabnych
wielkiego mistrza

jestem zamurowana

przyzywa mnie
z zaświatów
błogosławiona - Dorota

Nie wystarczy spłacać raty kredytu, trzeba to robić jeszcze regularnie, bo inaczej windyikator.

Tkliwość

Razi mnie
tkliwość twoich wierszy
wobec okrucieństwa
świata

dla dzieci
najlepsza cielęcina
nie uchroniła
od choroby

dla dzieci
wszystko co
najlepsze

ciskanie słowem
o ścianę
jak odrębnym
bytem

dla dzieci
kołysanki –
kotki dwa
wywiezione do lasu

przed dziećmi
schować
zapalki –
puszczą z dymem

pytają co to
roraty i
dlaczego trzeba
wcześnie wstawać

razi mnie
tkliwość twoich
pocałunków -
nie byłych

**Słucha poważnej muzyki, wydaje literackie czasopisma w nakładzie 2 egzemplarzy,
parzy kawę i uśmiecha się do kota.**

To było daleko

Słuchałam opowieści
derwisza

kupiłam wór
na piasek
dzban na wodę

rozsypałam piasek
w ogrodzie
rozlałam wodę

nosiłaś na plecach
wór z
liściem – podbiału

to było skończone i
nieskończone

twoje zdjęcie
oglądane na
kolanach – przez lupę

jezioro Narocz
u kresu – bezkresne

pierwszy dotyk
miękki – wilgotny
zabawa w lekarza
w piwnicy

pierwsze drżenie
suche – gardłowe
sznur pocięty
na kawałki

to było daleko i
niedaleko

gołąb zrobił
kupę
na głowę derwisza
i odleciał

Pocałuj żabkę w łapkę, a zajaczka w brzuszek i uciekaj w stronę ogrodów.

Procesja

Zabugajce
bose Antki
ukraińcy –
przybywajcie

witam was
przed dołem
domu
z aktem notarialnym
zakopanym
pod progiem

witam was
chlebem i solą
z podpisem
uwierzytelniającym
stemplem –
podpierającym
ruinę –
synagogi

w rozlewni wód
i wódek
nad kanałem
na torach
wąskotorówki
po której pociąg
z płodami...

płód ludzki
zapeklowany
w beczce

nikt nic nie
wie
powiedzą wszystko
jak na spowiedzi
jak na procesji
w pierwszą środę
miesiąca

zamykająca –
pochód
ze świecą
ociekającą łzami

Niektórzy ludzie są jak automaty, nie potrafią się cieszyć z niczego. Ja cieszę się promieniem słońca, który przebija serce.

Skwarki

Przytyłam i
straciłam libido
sufit spadł na
mnie jak kot
biegał po firankach
zadrapał dłoń
skoczył na pierś

policzyłam wszystkie
włosy na głowie

zbieraczka ziół:
jasnota
pokrzywa
krwawnik i
złota lipa

wchodziłaś po
drabinie na -
strych

przezwana przez
dzieci -
czarownicą na
kolanach -
suszyłaś zioła

nienarodzone dziecko
bawi się grzechotką
mamusci

na plecach
wypchane worki
suszu

smażyliśmy skwarki
tępiłiśmy robactwo

Zdrajca tańczy walca. Zdrajczyni uczy łaciny.

Rossi i Dossi

Obrosłam w
przedmioty -
płaszcz z wełny
po mamie
z wypchanymi
ramionami
dobry do teatru

dawno teatr
nie spłonął

aktorzy jako
trupa
giną rzadko

jestem demiurgiem
swoich własnych
przeżyć

ojciec przyniósł
do domu
dwa kanarki –
Rossi i Dossi

nie śpiewały

rano –
znalazłam je
martwe

przyjęłam ten
fakt –
z rozpaczą

wymazałam z
pamięci
dzieciństwo –
anielskie

jestem demiurgiem
swoich własnych
przeżyć

przedstawienie
w teatrze
z elektrowstrząsem

Przebijam cię różą, byś nie grzeszył dużo.

Uczta

W młodości
jadłam cynaderki
nic innego nie
było w barze
-śmierdziały moczem

mam swoją otchłań
straciłam urodę
pozostały obwisłe
piersi
brzuch
martwe krocze

kupowałeś worek
żołądków
nic innego nie
było w sklepie
-śmierdziały treścią

zapisuję historię
naszej miłości
której nie było
cynaderki
żołądki
serduszka wołowe -
dla psa

w tym domu
pies ma lepiej
od człowieka

uczta dla psa
człowieka –
trzewia

Prawda boli, kłamstwo wykańcza.

Błękitna sroka

Słodka zupa – nic
z zagotowanego
z wanilią mleka
i jaj...

między bytem a
niebytem – strefa

stałaś na wycieraczce
przed drzwiami
dźwięk dzwonka
przeciągły – w niebyt

jedzona na zimno
z kluseczkami
(z ubitej z białek piany)
lub
na gorąco z ryżem

błękitna sroka
ptak rzadki
zbiera błyszczące
przedmioty

szklanka wody
w połowie pusta
podana po czasie

cień sroki
między być -
albo nie być

Nie poświęcaj się dla rodziny ani dla nikogo, bo zostaniesz pomocnikiem świętego.

Katafalk

Ozdobny karawan
zaprzężony w
konie
jeździł przez miasto

o zmierzchu
tkliwa pustka
katafalku

woźnica poganiał
konie

między nami nic
nie było –
mówił Asnyk

marzyłeś o wielkich
pieniądzach
marzyłam o tobie

Rockefeller sprzedawał
pomidory

pomidory –
owoce miłości

między nami:
katafalk
pomidory
pieniądze

siedzę przed komputerem
piszę wiersz
metodą
wytnij – wklej

pijany woźnica
zatrzymał konie
przed domem

Najpierw musisz być na dnie świadomości. I jak już to osiągniesz, to wtedy zaczyna się dopiero życie. Prawdziwe.

Skrzydło

Wyjęłam czaszkę
z ziemi
i oblepiłam gipsem –
narysowałam oczy

szkielet bez czaszki

ręce wykrzywione
w stężeniu –
pośmiertnym

bez piersi
bez płci
po mastektomii

płatki róży
rzucane na
ziemię –
jak kości

zmarła kobieta

dziecko położone
obok
na skrzydle –
łabędzia

spalam sub
rosa

Nikt nie jest wart tego, by pracować dla niego przez dłuższy czas za darmo. To bardzo złudne, że ty się czegoś nauczysz. Ty będziesz czuć żal, że zostałaś wykorzystana.

Hodowca róż

Przeszedł rozległy
zawał –
hodował róże

poznałam go
po owocach

zbierał winogrona
z ciernia
zbierał figi
z ostu

wycinał i
w ogień wrzucał
krzew róży

skakałam przez
krzewy
skakałam przez
ciernie

syrena alarmowa
w mieście

spętana powrózkami -
podszyta cierniem

Do wszystkiego potrzebna jest odwaga, powiew ducha świętego i łaska uświęcająca.

Ślepa

Nie było bliskości
ryba zamrożona –
w zamrażarce
podzielona na porcje

Jezus rozmnożył
pięć chlebów i
dwie ryby

twój ogród
różany
z różą błotną
kwitnącą obficie

zebrano ułamki
i okruszki
do dwunastu koszy

ryba
wyciągnięta z
wody
patrząca jednym
okiem

wyprostowana
płożąca lub czepna
owłosiona
pokryta kolcami

ślepa

powieki posmarowane
olejkiem różanym

blisko z różą –
nie ze mną

Życie to nie handel wymienny i poświęcenie. Życie to miłość i poświęcenie.

Opowiem

Opowiedz mi o
róży
stopy niosą mnie
od ciebie do ciebie

to było daleko
i niedaleko

pierwszy dotyk
miękki – wilgotny
zabawa w lekarza
w piwnicy

przebita kolcem
róży

pierwsze drżenie
suche – gardłowe
sznur pocięty
na kawałki

strużka pożądania
w zagryzionej –
wardze

serce oddane
do przeszczepu
przewiezione na
sygnale

to było skończone
i nieskończone

opowiem ci o
róży

Kwitną bzy, na potęgę.

Zamawianie

Kasztany spadają
z trzaskiem –
na ziemię
pękają główki

ojciec rzuca
o ścianę
dwumiesięcznym
dzieckiem

wyciskam łzy
z chusteczki
wyciskam wódkę
ze ścierki

ojciec – pedofil
współżyje z córką
matka milczy – jak
zaklęta

zamawiam różę
zgiń ty
przepadnij
mówiła babcia

odcięty od –
sznura
pochowany jak bohater
z orkiestrą

wszystko zostaje
w rodzinie
sczeźlam w modlitwie

Człowieka trzeba niezależnie od wieku dowartościować, ale też zmusić do wysiłku, do walki o swoje życie i szczęście. A to się niestety zaczyna w rodzinie.

Dziki gęsi

Łupanie orzechów
o zmierzchu
blisko wszechświata
daleko od ciebie

lecą dziki gęsi
słyszę
ale nie widzę

płoną pierwotne
ogniska

św. Franciszek
gorejący
na krzaku róży

chodząc na
spacer
z mamusią

hodowca róż
uderzony pogrzebaczem
w plecy

złamany w niespełnieniu

Po czym poznać, że ktoś ma empatię. Kiedy prosisz go o pieniądze, a on ci ich nie daje, bo mówi, że stracił pracę. Ale to musi być prawda.

Śnieg

Dostałam białą
różę –
nic ważniejszego
od ciebie

Bóg – człowiek – róża
trwałam do końca

byłam obecna
w łodydze –
czepnej
płożącej

studnia zarosła
moim odbiciem

podglądana we
śnie
wyciągana ze
studni

brudna i czysta
odbita w
prześcieradle

płatki przyklejone
do szyby –
śnieg pada

Rozmawiałam na przystanku ze starszą panią, z pieskiem. Powiedziała, że umarła zakonnica Zosia. Miała 83 lata.

Cmentarz

Stare kobiety
jadą autobusem
na cmentarz
mają złote kolczyki
w uszach
albo srebrne klipsy

mają twarze
jak góry i pagórki
zrównane z ziemią

przedzierają się przez
intymne – miejsca
znają tajemnice ciała

wędrują po cmentarzu
jak po wzgórku
Wenery

mąż –
zacałowany na
śmierć
pyta –
jaka dzisiaj pogoda

Nie daj się uzależnić od drugiej osoby albo od nalogu, bo wtedy łatwo będzie cię można wykorzystać w złym celu.

Podróż

Wypłynęłam zieloną
łódką na jezioro
Narocz

przed wojną
przyjeżdżały panie
z Warszawy
chodziły w krótkich
spodniach

przewoźnik wstrzymał
oddech

budziły zgorszenie
babuszki splotały
siarczyście –
żegnały się Sodomą i
Gomorą

szła burza od
miasteczka Miadzioł

obeszłam dwa razy
kościół
szukałam księdza

A skąd mi to,
że mnie nawiedziła
poetka z Bożej łaski
bez łaski
uświęcającej

ostatnia wieczerza
przy stole –
dwanaście osób

podano białą rybę
z jeziora – Narocz

ryba była mdła i
nie przyprawiona

z rybą w gardle –
jak kormoran
wstrzymałam oddech

rybacy zawiązują
ptakom gardło
wywrócona łódka
z jeziora – Narocz

porwana przez piorun
kulisty
wróciłam na dywanie
do Polski

Jaskółki zniżają swoje loty. I bach. Uderzają główkami o ziemię. Są na to za mądre.

Curriculum vitae

Opowiadam swoją
historię
wolnym wierszem

urodziłam się w
pruskim mieście
pod polskim niebem

mieszkałam całe
życie w kamienicy
z pruskiej cegły

przyjęłam chrzest
z wody
w katedrze z
dobudowaną celą
gdzie zamurowana
święta – rekluza

byłam nieznośnym
chorowitym – dzieckiem
czytałam „Serce” Amicisa
wzruszałam się szybko
szlochałam przed obrazem
Matki Boskiej
Ostrobramskiej w Wilnie

Nic mi się w życiu
Nie udało
Niczego nie osiągnęłam
Nie wyszłam za mąż
Nie urodziłam dziecka

często myślałam
po co to wszystko
byłam cyniczna

szukałam odpowiedzi
w książkach
w kościele
na długich spacerach
za miastem
w rozmowach z
wtajemniczonymi

dzieci uciekały
przede mną
jak przed dziwacznym
ptakiem
dorośli uśmiechali się
z politowaniem

zrezygnowałam
zamurowałam się w celi
swojego pokoju

po latach
spotkałam na ulicy
opowiadaczy historii
tańczyli przed dziećmi
zaklinali słowa

włożyłam kapelusz
z broszą
umalowałam usta
wyszłam do dzieci
z historią prawdziwą
choć zmyśloną
a serce Amicisa
stukało jak konie
ze stadniny
kopytami o bruk

pytałam po co
Pan Bóg – stworzył
komary i muchy
kamienie i chwasty
osy i szerszenie
hieny i szakale
a dzieci klaskały i
śmiały się do rozpuku
aż pękła ziemia
a raczej zamurowana
ściana
a Pan Bóg
uśmiechał się i
mówił – po to

**Umyć się, ładnie ubrać, pokropić wodą kolońską i iść do Urzędu Pracy, pod ścianę.
Zawsze można z kimś porozmawiać.**

Żywot

Leżałaś w
gorsecie
zagipsowana
po szyję
z wycięciem na
brzuchu

osiemnaścioro dzieci
generała wojsk
pruskich i polskich

nagle niespodziewanie
otworzyła się
rana

chór powtarza
nic nie śmierdzi

do wesela się
zagoi
wesela nie było

żywot generała
dwanaście portretów
walka z Saracenami
pobył w Afryce

otwieranie kołyski

Murzynka w pozie
modlitewnej
hołd ludności
tubylczej

wycinanie otworów

trzy kochające żony
śmierć w uścisku
miłosnym

kaplica grzebalna –
pornografia

Na początku maja było w Kwidzynie 6007 bezrobotnych i tylko 166 ofert pracy. Są jeszcze bezrobotni niezarejestrowani, tacy jak ja.

Złote guziki

Schizofrenicy umierają
nagle jak Janek C.
na zawał
nie zdążył napisać
testamentu
ani w ostatnich słowach...

nagle otworzyło się niebo
powypadały z niego
mama, która nie kazała mi
brać nikogo do mieszkania
babcia, której było
wszystko jedno
i pani Tadzia, która
zasłużyła sobie na
małe mieszkanko w niebie
bo sprzątała celę
św. Doroty

czyniła potajemne biczowanie
cierniami
rany polewała gryzącą
solanką
Mateńka wyciągnęła ją
zmarzniętą spod lodu

górką ułożona
z macew
zjeżdżałaś na sankach
z dziećmi z Domu
Dziecka
twój śmiech
słyszał – Jan
ulubiony uczeń
Chrystusa

właścicielka cmentarzyska
dla ubogich
i Łoży Masońskiej
pod Złotą Harfą
w której znajdowała się
siedziba partii NSDAP
a obecnie dom
sióstr benedyktynek

droga z Berlina
do Królewca
dylizans zaprzęgnięty
w cztery konie
z woźnicą w niebieskiej
liberii ze złotymi
guzikami

dylizans zboczył
z drogi
woźnica wjechał
do Wisły
konie próbowały płynąć

nauczycielka historii
pani Karaskowa
matka poety
recytowała wiersze
o synu marnotrawnym
który nie wrócił

na kredensie
stoją w szeregu
mama, babcia
pani Tadzia
pani Karaskowa
św. Dorota
i Jan Paweł II

Jaka jest różnica między kłamcą, a udawaczem. Subtelna.

Krzesło

Trafić jak Dawid
Goliata w czoło
przestrzelić na wylot
czaszkę
upaść pod ciężarem
róży
przeskoczyć przez
płot
marzyć ze ściętą
na pieńku – głową
siedzieć szczelnie
pod szyję

krzesło hiszpańskie
z otworami na
oczy
z zamku w Kwidzynie
wypożyczone do Katowni
w Gdańsku

radość Kopciuszka

ptaszki wydłubują
oczy dwóm siostróm

Kiedy upadają anioły, łamią się skrzydła nadziei.

Pawana

Procesja ulicami
miasta
w tle Pawana
na śmierć infantki

idziemy miarowym
krokiem

Z dawna Polski
Tyś Królową...

czastuszki puszczone -
rano przez brata

twoje ciało
wyciągnięte z łódówki
nie do poznania

szaleńcy
niepełnosprawni
wiezieni bryczkami
za obrazem

miała skomplikowane
życie
mąż ją bił –
katował
straciła ośmioro -
dzieci
zamurowała się –
w celi
przychodzili do niej –
ludzie
rozmawiała z nimi –
przez okienko

stoję przed niemym
od niemocy - grobem

Kalectwo to mentalność. Nie daj sobie wmówić, że jesteś kaleką, jeżeli masz wrażliwe, bijące serce.

Bierki

Specjalistka
od gry w bierki
z chirurgiczną
precyzją
podnosząca z ziemi
patyczki

wyprowadziłam
dziecko z lekcji
i uderzyłam po
twarzy

poczułam ulgę
nigdy nie
poniosłam kary
za czyn –
występny

pielęgniarz z
namaszczeniem
rozkładał –
narzędzia

scoliosis post
operationes

pielęgniarka biła
po twarzy

płonęły suszone
pestki – oliwek

wybudzona z narkozy
idem per idem

gramy w bierki
pod kasztanem
na kocu –
królowa precyzji

Niepełnosprawni nie mają szansy, by dorosnąć. To ich atut, ale i przekleństwo. Są wiecznymi dziećmi.

Hel

Płynęliśmy statkiem
na Hel
śpiewała Edith Piaf

z głośników
niczego nie żałuję
żałowałam –
wszystkiego

trzej bracia –
piliście wódkę
a potem
chwytaście za
noże

była wojna

zostawiłaś dokumenty
z nadania –
pod progiem

Edith Piaf
śpiewała – na ulicy

przyszpilona do
stołu
z grzechotką bandażu
w zębach
z płynem wciśniętym
do żyły

ten zabieg pomaga
tak jak pomywanie
talerzy
tak jak wycieranie
podłogi

przepuszczanie przez
czaszkę prądu
elektrycznego

niczego nie –
żałuję

Wreszcie czuję radość, gdy zmywam podłogę. Tak, jak w dzieciństwie, kiedy z rodzeństwem sprzątałam całe mieszkanie.

Tęcza

Czasami ponad
tęczą
widzę ciebie

spłonął kościółek
o zmierzchu

ocalał kielich
w kształcie
odwróconej piersi

widziałeś mnie
w chorobie – o brzasku
miałam
wykrzywione - usta

było tak ciemno
że nie żyłam
prom odchodził
przed nocą

wyrzuciłeś mnie
z domu – w południe
szłam ulicami
miasta

było tak jasno
że widziałam
tanie błyskotki
na niebie

zakończenie przedstawienia
o zmierzchu
dawca śmierci
wędrujący po –
tęczą

miłość nie została
skonsumowana

**Dzisiaj tak się pokłóciłam, że chyba dostanę apopleksji. Bez wyzwisk, bez rękoczynów.
Po prostu Dostojewski.**

Kima

Po ślubie –
kawki
przed kościołem
wydłubują
zadeptaną – mannę

jadłaś mannę
z sokiem –
na podwieczorek

manna jako
ziarno kolendra
biała
smak placka z
miodem

oddałaś starą
szafę
dla bezdomnych
wynosili po krętych
schodach

szmaciana lalka
Kima – w szafie

wiedźma jest
starą kobietą
przesiedloną z
Kresów

nie chciała przejść
przez drzwi

nie dałaś za
wygraną

lalka Kima
przyszpilona do
portretu

przywiązana
pasami do -
łóżka

pionizowana
rozciągana
prostowana
wszystko na
nic

z wózeczkiem
pełnym ziół
główka niemowlęcia
przykryta
dla niepoznaki

Dzisiaj byłam na procesji Bożego Ciała. To jest jedyny dzień w roku, kiedy Jezus Chrystus wychodzi z Kościoła na ulicę.

Bezdnia

Jest nas wielu
tłuczemy kamieniami
w grobach
biegamy po cmentarzach
jak kuny

Jest nas wielu
Wielki Łowczy
rozpoczął polowanie
o świcie

Weszła w świnie
i ruszyła pędem
po urwistym zboczu
do jeziora – Narocz

Rytm mojego serca się ustabilizował. Bije miarowo i supernowo.

Przepaść

Schodami w dół
do piwnicy
tam ktoś się powiesił
podczas oblężenia
miasta

Nie ma śladu

Tam ktoś się
ukrywał podczas
oblężenia miasta

Pisał na ścianie

Tam kogoś zgwałcono
podczas oblężenia
miasta

Zaryglowano drzwi

Tam ktoś więził
rodzinę
podczas słonecznego
dnia

Po prostu klitka
dwa na trzy
przepaść

Whoa, whoa. Nigdy więcej samotnym. Nigdy więcej złym. Nigdy więcej dobrym.

Landrynki

Język pokryty
wyrzutami sumienia
nie może wymówić
słowa
plącze się
kapłan się śpieszy
czekają dzieci -
komunijne
żałuj za grzechy
Bóg jest miłosierny
formułki
formułki
połknięte ciało
landrynki
cukierki dzieciństwa

O zmierzchu stoję na balkonie, jak Julia.

Na zawsze

Miasto poświęcone
Maryji
Marienwerder

Żołdacy nie
Gwałcili kobiet
Kobiet nie było
Zamarzły podczas
Przeprawy lodowej
Przez Wisłę

Maryję leżącą
Na narach
Aniołowie zanieśli
Do nieba

Wniebowstąpienie w
Marienwerder

Zbczeszczone miasto
Maryji

Wyszłam na
Ulice
Marienwerder

Zobaczyłam płonące
Stosy książek
W mroźną zimę
Jak Quasimodo
Z wieży dzwonnicy
Tłukłam w serce

Na zawsze
Okaleczona w
Marienwerder

Na podłodze leży maskotka Milusi, biały zajaczek bez ucha.

Sterowiec

Cmentarze zamienione
W parki

Dżuma przeszła
Przez miasto

Chodzę po zasypanych
Grobach

Zbieram kasztany

Sterowiec nad
Marienwerder

Kolyska rozkołysana płaczem – dziecka.

Cukierki

Przedwojenny bruk
W Marienwerder

Ojciec nie chciał
Tłuc kamieni
Wolał liczydło
Przesypywał cukierki
Jak popiół
Ze spalonego miasta

Przyniósł mi lizaka
Z kwiatkiem

Kto pokocha
Garbuskę

Trumna wyłożona niebem, jak gwiazda.

Katedra

Zwłoki owinięte
W całun
Znoszone po stromych
Schodach

W dole synogarlica
Z gałązką oliwną –
Skończył się potop

Król Władysław Jagiełło
W pielgrzymce do grobu
Błogosławionej
Kwitnące drzewo
Mirabelki
Koło kościoła św. Trójcy

Szukam grobu
Błogosławionej
Katedra pod wezwaniem

Moja droga krzyżowa

„Boska dobroci, uderz w serce moje...”

I. W cieniu hortensji.

To było dawno temu.
Kochaliśmy się wszyscy –
chłopcy, dziewczęta, nauczyciele –
w Joli.
Była piękna i mądra.
Miała urodę starożytnej Rzymianki.
Zaprosiłam ją na imieniny.
Przyniosła kwiaty –
błękitne hortensje.
Wiesz – mówi – w kwaciarni nie było
innych kwiatów.
Byłam trochę zdziwiona.
Te kwiaty stawiają na Wielkanoc
przed grobem Chrystusa...
Ale niech będą hortensje – pomyślałam.
Śmiałyśmy się cały wieczór.

II. Na odejście chomika.

Mojej bratanicy Gosi umarł –
chomik.
Przyszła koleżanka.
Przyniosła tekturową trumnę
z napisami.
Brat puścił – Allegretto,
„Marsz żałobny” Beethovena.
Dziewczynki pochowały chomika –
na łące.

III. Brakiem zraniona.

Mam cebulkę amarylisa –
jeszcze od ojca.
Co roku stosuję te same procedury.
Zasuszenie
wsadzenie do ziemi
podlewanie.
W tym roku pierwszy raz –
nie zakwitł.

Brak mi nie szkodzi.

IV. Kocia opowieść.

To było w dzieciństwie.
Nie mieliśmy jeszcze wtedy –
łazienki.
Mama nas kąpała.
Siostra darła się wniebogłosy.
Podbiegł kot i ugryzł mamę w łydkę.
Za karę został wywieziony do lasu...
Wracał.

Za trzecim razem zrezygnował.

V. Zostawcie mnie w spokoju.

Miałam kolegę Zbyszka – na studiach.
Niewiarygodnie przystojny.
Poeta i pisarz.
Siedzieliśmy w kawiarni.
Rozmawialiśmy jak przez szklaną
szybę.
Wstąpił do sekty.
Zebrał i kradł.
Chciał, żeby go zostawiono –
w spokoju.

VI. Zaklęta w obraz.

Uważam, że każdy musi mieć
jakiś obraz.
Ja mam jezioro Narocz –
o zmierzchu.
Przyjechałam do Miadzioła.
Księdza nie było.
Kościółek odnawiali robotnicy.
Mówią, że mnie zamkną w kościele –
do rana.
Nie chciałam.
Prosiłam, żeby mnie zawieźli
do księdza.
Dałam im papierosy.
Jedziemy szosą. A tu jezioro Narocz...
Wstrzymałam oddech.

VII. Leżałam naga.

W życiu byłam raz upokorzona. Zawieźli mnie na salę operacyjną.
Pielęgniarz z namaszczeniem rozkładał narzędzia. Popłakiwałam.
Leżałam naga pod prześcieradłem.
Dwaj studenci stali z boku i mówili: dajcie jej chociaż „głupiego Jasia”.
Obudziłam się. Pielęgniarka waliła mnie po pysku. Wiedziałam, że żyję.

VIII. Przezroczyta Iza.

Prawie go nie znałam.
Prawie z nim nie rozmawiałam.
Był przezroczysty.
Zakochał się w moim obrazie.
Myślał, że jestem święta.
Nie byłam.
Popełnił samobójstwo.
Dowiedziałam się dużo później.
Płakałam krótko.

IX. Dlaczego mnie uderzyłaś?

Byłam kiedyś nauczycielką.
Jedna klasa dokuczała mi
wyjątkowo, a szczególnie
pewna dziewczynka.
Wyszłam z nią na
korytarz, nie wytrzymałam.
Uderzyłam lekko w twarz.
Popłakała się.
Weszliśmy do klasy.
Powiedziała wszystkim,
co się stało.
Nigdy nie poniosłam za to
kary.

X. Uczta we troje.

Gotujemy obiady na spółkę.
Szwagier specjalizuje się w zupach
siostra w mięsie
ja w sałatkach.
Ale jak szwagier był na bezrobociu –
gotował sam.
Obiady z dwóch dań.

Od jakiegoś czasu pracuje.

XI. Słowo, które boli.

Byłam kiedyś dziennikarką.
Koleżanka wypła trochę i powiedziała,
że ja też jestem tajnym współpracownikiem,
bo napisałam w gazecie, że ona futro z królika
zaniósła do lombardu.
Zaniemówiłam.
To ludzie pamiętają mi takie rzeczy.
Wróciłam do domu i w papierach znalazłam ten artykuł.
Rzeczywiście napisałam. Nic nie pamiętałam.

XII. Sprzątanie świata.

Z depresji pomogła mi wyjść siostra.
Kazała rano umyć zęby
wykąpać się
i sprzątać.
Sprzątać całe mieszkanie.
Cztery pokoje, plus kuchnia
i łazienka.

Gotować nie umiem,
ale ze sprzątania jestem dobra.

XIII. Księga Rut.

Żona mojego bratanka jest Kaszubką.
Na swoim ślubie czytała fragmenty
z księgi Rut.
„Gdzie ty umrzesz, tam ja pragnę
i umrzeć, i być pochowaną”.
W kościele było przeraźliwie zimno.

Ksiądz życzył młodej parze, aby
codziennie razem zasypiali...
Ale życzenia – skwitowała siostra.

Nie mam doświadczenia w tej materii.

XIV. Podlewanie kwiatów.

Do biblioteki przychodzi
dziewczyna.
Rude włosy. Oryginalna uroda.
Nazywam ją: ogrodniczka.
Podlewa kwiaty.

Spis wierszy

1. Syzyfowe prace
2. Różaniec
3. Siatka
4. Kto?
5. Storczyki
6. Lalka
7. Diabeł
8. Oko
9. Kolec
10. Cela
11. Tkliwość
12. To było daleko
13. Procesja
14. Skwarki
15. Rossi i Dossi
16. Uczta
17. Błękitna sroka
18. Katafalk
19. Skrzydło
20. Hodowca róż
21. Ślepa
22. Opowiem
23. Zamawianie
24. Dzikie gęsi
25. Śnieg
26. Cmentarz
27. Podróż
28. Curriculum Vita
29. Żywot
30. Złote guziki
31. Krzesło
32. Pawana
33. Bierki
34. Hel
35. Tęcza
36. Kima
37. Bezdnia
38. Przepaść
39. Landrynki
40. Na zawsze
41. Sterowiec
42. Cukierki
43. Katedra
44. Moja droga krzyżowa